



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Kilka dni temu zmienił się podział dekanatów naszej archidiecezji. Przygotowaliśmy mapę nowego podziału, przedstawiamy też nowe dekanaty wraz z parafiami, które weszły w ich skład. To wszystko na str. III. Warto też zapoznać się z pomysłem trójki dzieci, które postanowiły pomóc rówieśnikom w Afryce. Jak można włączyć się w ich akcję, piszemy na str. IV–V. O wstrząsającym słuchowisku w Radiu Gdańsk przeczytaj Państwo w rozmowie ks. Sławomira Czaleja z redaktorem naczelną rozgłośni (str. VII). Zapraszamy do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- Coraz więcej młodych ludzi chce WYJEZDZAĆ – ALE NA MISJE
- O NOWYM KAPELANIE STRAŻAKÓW Z komendantem wojewódzkim
- CARITAS DAJE WĘDKĘ a nie rybę, czyli o bezrobociu w Sopocie

Kontrowersyjny statek s/s. „Rotterdam” teraz w prokuraturze

Z azbestem w tle

Statek pod holenderską banderą od samego początku budzi kontrowersje. Zbudowany jest bowiem częściowo z azbestu, który podczas robót miał zostać usunięty.

Morski Oddział Straży Granicznej uzyskał informację, z której wynikało, że na statku pasażerskim s/s. „Rotterdam” mogą znajdować się szkodliwe odpady azbestowe nie zgłoszone w trakcie zawinięcia jednostki do portu w Gdańsku. 27 kwietnia funkcjonariusze Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku wraz z przedstawicielami Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Gdańsku dokonali kontroli pomieszczeń statku. Okazało się, że na statku są zapakowane w foliowe worki odpady azbestowe. Odpady te zostały najprawdopodobniej usunięte podczas prac remontowych przeprowadzonych poza granicami Polski. Wyniki kontroli zostały przekazane do Prokuratury Okrę-



ZDJĘCIA OPERACYJNE PROSG I WIOS

gowej w Gdańsku, która ustali, czy doszło do naruszenia przepisów prawa. 27 kwietnia do wojewody pomorskiego Piotra Ołowskiego wpłynął wniosek firmy ALGADER Hofman Sp. z o.o. o wydanie decyzji zatwierdzającej program gospodarki odpadami niebezpiecznymi. Firma wnioskuje o pozwolenie na wytworzenie 5050 ton odpadów zawierających azbest. Wojewo-

Na statku znajdują się worki zawierające ok. 400 m sześciennych azbestu

da pomorski podtrzymał swoje wcześniejsze stanowisko, iż port, a w szczególności Pirs Rudowy, nie jest miejscem przeznaczonym do tego typu działalności. Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Grażyna Wawryniuk potwierdziła, że trwają czynności sprawdzające, czy azbest zgromadzony na statku nie stanowi zagrożenia dla zdrowia. **AU**

RAZEM ZBUDUJEMY DZIECIOM DOM!



Pomysł zrodził się w sercach trójki polskich dzieci, które postanowiły zebrać pieniądze na dom dla „dzieci ulicy”. O swoich afrykańskich rówieśnikach usłyszały od wuja – misjonarza, który od wielu lat pracuje w Nairobi. Na szkolnej aukcji sprzedały wszystkie pamiątki, które przez lata zbierały w swoim domu. Niestety, pieniędzy nie udało się zebrać zbyt wiele. „Liczyły się tak naprawdę ich zapał i chęci. Powoli zaraża-

O niedoli afrykańskich dzieci ulicy Marta, Inga i Mateusz dowiedzieli się od wuja – misjonarza. Postanowili pomóc

li kolejne osoby. W końcu włączyli się także dorośli, pomagając zorganizować koncerty i pikniki, podczas których będą zbierane pieniądze na Dom dla Dzieci Ulicy w Nairobi” – mówi franciszkanin o. Arkadiusz Kukałowicz, misjonarz w Afryce. **AU**

Więcej na str. IV–V.

Niedziela Miłosierdzia w archidiecezji gdańskiej

GDAŃSK. Niedzielę Miłosierdzia, główne święto Caritas w archidiecezji gdańskiej, obchodzono w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Gdańsku Wrzeszczu. Uroczystości rozpoczęły się przedstawieniem „Rozmowy duszy”, opartym na *Dzienniczku św. Faustyny*. Przygotowała je Grupa Teatralna WTZ Caritas w Rumi. Tematem przewodnim tego dnia była encyklika „Deus caritas est”. Refleksje nad pierwszą encykliką Benedykta

XVI w formie prezentacji multimedialnej wygłosił wicedyrektor Caritas ks. Krzysztof Sagan. Był to także rodzaj zachęty do zapoznania się z treścią papieskiego dokumentu, który każdy uczestnik odpustu otrzymał w prezencie. Uroczystościom przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. Podczas odpustu nie zabrakło grochówki, orkiestry oraz kramików, przygotowanych przez opiekunów niepełnosprawnych z placówek Caritas.



KS. KRZYSZTOF SAGAN

Podczas Niedzieli Miłosierdzia nie zabrakło stoisk z wyrobami osób niepełnosprawnych działających w Caritas

Ogólnopolskie Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym

GDAŃSK-CZĘSTOCHOWA. Gościem czuwania będzie Jose Prado Flores – święcki biblista i ewangelizator z Meksyku, inicjator Szkół Nowej Ewangelizacji, człowiek, którego pasją jest ewangelizacja. Podporządkował jej całe swoje życie. Od przeszło dwudziestu lat jeździ po świecie, by głosić i formować ewangelizatorów. Łączy swą posługę z powołaniem męża i ojca. Jest autorem ta-

kich książek jak: „Formacja uczniów”, „Idźcie i ewangelizujcie ochrzczonych”. SNE „Jezus Żyje” organizuje wspólny wyjazd 19.05.2006 (piątek) o godz. 6.30 spod Urzędu Miasta w Sopocie. Chętni, którzy nie zdążyli się zapisać, mogą uzyskać bliższe informacje nt. czuwania u ks. Jana Kucharskiego, tel. 0 608 516 257. Czuwanie w Częstochowie odbędzie się 20 maja.

Peregrynacja Obrazu

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Trwa peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego. Od 6 do 13 maja 2006 r. obraz gości w kościele pw. św. Stanisława

Biskupa w Gdańsku Wrzeszczu. Od 13 do 20 maja peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego odbywać się będzie w Nowym Porcie w parafii św. Jadwigi.

Kurs Marana Tha

GDAŃSKOLIWA. Jeśli otrzymasz gazetę przed niedzielą, warto zwrócić uwagę na rekolekcje ewangelizacyjne Marana Tha, czyli kurs Marana Tha pierwszego stopnia, który odbywa się od 5 do 7 maja o godz. 18.00. Ma on na celu doprowadzić do wiary, względnie odnowić wiarę w Jezusa jako Pana i Zbawiciela oraz do zawierzenia swojego życia Jezusowi, aby On mógł nas uwolnić od zła duchowego i fizycznego. Hasłem re-

kolekcji są słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli”. W czasie rekolekcji będzie okazja do rozmowy z kapłanem oraz z animatorami wspólnoty. Informacje na temat rekolekcji można uzyskać pod numerem tel. 058 550 10 15, lub pisząc na adres: sekretariat@maranatha.pl. Miejsce rekolekcji: Gdańsk Oliwa, ul. Wąsowicza 30, Szkoła Podstawowa nr 35.

Pola nadziei po raz czwarty

GDAŃSK. 156 tysięcy złotych zebrali wolontariusze podczas akcji „Pola nadziei”. Podczas całego dnia rozdali 60 tysięcy żonkili. Wszystkie pieniądze zasilą konto gdańskiego hospicjum. Podczas podsumowania akcji podkreślono, że w zbiorce pieniędzy wzięło udział około dwóch tysięcy młodych wolontariuszy z

60 szkół. „To dla nich doskonała lekcja szacunku dla osób chorych i cierpiących” – mówi duszpasterz hospicjum ks. Piotr Krakowiak. „Pola Nadziei” to akcja rozdawania żonkili w zamian za drobne datki na hospicjum. Kwiaty zasadzone zostały jesienią przez wolontariuszy. Akcję zorganizowano już po raz czwarty.

Jeśli możesz, pomóż

GDAŃSK-AFRYKA. Marika Krefit (na zdjęciu) jest z wykształcenia pedagogiem, asystentem w zakładzie wczesnej edukacji na gdańskiej pedagogice. Już niedługo wyjeżdża do Zambii. Będzie wolontariuszem w parafii jezuickiej w Chikuni. „Najczęstszym zadaniem świeckich jest edukacja – uczenie krawiectwa, stolarki, obsługi komputera, oczywiście tam, gdzie te komputery są. Nasze wyobrażenie o Afryce to często obraz małej wioski wśród dżungli. Tymczasem jest to kontynent pełen skrajności – są hotele pięciogwiazdkowe i luksusowe samochody na ulicach miast, a obok stoją lepianki, slumsy zamieszkałe przez biedotę, która musi oszczędzać wodę do picia” – mówi Marika. Trudno w tej chwili precyzyjnie określić, jakie będą jej zadania. Będzie m.in. pomagała w koordynowanej przez jezuitów szkole radiowej. Jeśli możesz pomóc w zebraniu pieniędzy na jej

wyjazd do Zambii, będziemy wdzięczni za każdą wpłatę na poniższe konto. PKO BP 0/XVI Warszawa 50 1020 1169 00008702 0009 6032 konieczne z dopiskiem: Marika – wolontariat Zambia. Więcej na ten temat w następnym numerze „Gościa Niedzielnego”.



ANDRZEJ URBANIKI

Zmiany w archidiecezji gdańskiej

Nowy podział dekanatów

Archidiecezja gdańska ma nowy podział dekanatów. Metropolita gdański wprowadził go z dniem 3 maja. Dotyczy dotychczasowych dekanatów Gdańsk Południe, Puck, Wyżyny Gdańskie i Żukowo.

Dekanat Gdańsk Południe zostaje podzielony na dekanaty Gdańsk Łostowice i Gdańsk Siedlce. Z dekanatu puckiego zostaje wydzielony Dekanat Morski, obejmujący półwysep Hel. Dekanat Gdańsk Wyżyny zostaje podzielony na dekanaty Kolbudy i Trąbki Wielkie, a z dekanatu Żukowo zostaje wydzielony dekanat Kielno. Z dekanatu Gdańsk Śródmieście zostaje wyłączona parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus (osiedle Focha i Cygańska Góra), która będzie należała do dekanatu Gdańsk Siedlce. Z dekanatu Luzino zostaje wyłączona parafia NMP Królowej Polski w Łebnie, która będzie należała do dekanatu Kielno. Z dekanatu żarnowieckiego wyłączona zostaje parafia św. Marii Magdaleny w Strzelnie, która będzie należała do dekanatu Puck.

Do powstałych w wyniku podziału dekanatów będą należały następujące parafie:

■ **DEKANAT GDAŃSK ŁOSTOWICE**, parafie: św. Judy Tadeusza, Podwyższenia Krzyża Świętego, św. Urszuli Ledóchowskiej, św. Jadwigi Królowej, św. Krzysztofa, św. Ojca Pio, św. Teresy Benedykty od Krzyża, św. Kingi.

■ **DEKANAT GDAŃSK SIEDLCE**, parafie: św. Maksymiliana Kolbego, św. Franciszka z Asyżu, bł. Doroty z Mątowów, św. Jana Chrzcziciela, św. Brata Alberta Chmielowskiego, Gdańsk Kokoszkki, Miłosierdzia Bożego, Bożego Ciała i św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

■ **DEKANAT KIELNO**, parafie: św. Wojciecha, św. Jadwigi Królowej, Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, św. Józefa, Czczewo, NMP Królowej Polski, Łebno i św. Mikołaja, Szemud.

■ **DEKANAT KOLBUDY**, parafie: św. Floriana, Kolbudy, Macierzyństwa NMP, Jodłowno, NMP Królowej Korony Polskiej, Lublewo, MB Fatimskiej, Nowa Wieś Przywidzka, par. Bożego Ciała, Pęgowo, św. Franciszka Ksawerego, Przywidz.

■ **DEKANAT MORSKI**, parafie: Nawiedzenia NMP, Jastarnia, św. Anny, Chałupy, Miłosierdzia Bożego, Chłapowo, Bożego Ciała, Hel, MB Nieustającej Pomocy, Jurata, św. Antoniego Padewskiego, Kuźnica i

Wniebowzięcia NMP, Władysławowo.

■ **DEKANAT PUCK**, parafie: Narodzenia NMP, Swarzewo, św. Marcina, Łebcz, św. Jakuba Apostoła i św. Mikołaja, Mechowo, Świętych Aniołów Stróżów, Mrzezino, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Puck, św. Faustyny Kowalskiej, Puck, św. Marii Magdaleny, Strzelno, Najświętszego Serca Pana Jezusa, Żelistrzewo.

■ **DEKANAT TRĄBKI WIELKIE**, parafie: Wniebowzięcia

NMP, Trąbki Wielkie, św. Jakuba Apostoła, Kłodawa Gdańska, św. Bartłomieja, Mierzeszyn, św. Józefa, Postołowo, i Przemienienia Pańskiego, Sobowidz.

■ **DEKANAT ŻUKOWO**, parafie: Wniebowzięcia NMP, Żukowo, Niepokalanego Poczęcia NMP, Banino, św. Stanisława BM, Leżno, Najświętszego Serca Pana Jezusa, Niestępowo, św. Józefa, Pomieczyno, św. Jana Ewangelisty, Przyjaźń, NMP Wspomożycielki Wiernych, Skrzęszewo, i Miłosierdzia Bożego, Żukowo. **AU**



Sonda

OD NICH SIĘ ZACZEŁO

MARTA ZDZIŃSKA, 11 LAT



Gdy po raz pierwszy usłyszałam o dzieciach w Afryce, które mieszkają na ulicy, pomyślałam, że one nawet nie wiedzą, co to znaczy być najedzonym i kochanym. My na co dzień wszystko mamy. Nie musimy martwić się, co zjemy na obiad. W Afryce jest zupełnie inaczej. Nie zdawałam sobie wcześniej sprawy, że ktoś może chodzić głodny. A poza tym nikt na nich nie czeka, nikt nie tęskni i pomyślałam, że można i trzeba im pomóc. Tak zrodził się nasz pomysł. Zachęcamy wszystkich, by się do niego włączyć.

MATEUSZ ZDZIŃSKI, 15 LAT



Gdy o. Darek opowiadał nam o dzieciach ulicy w Nairobi, przerażało mnie to, że w XXI wieku

ktos jeszcze żyje w takich warunkach niegodnych człowieka, a tym bardziej niewinnych dzieci. Właśnie wtedy postanowiłem, że trzeba coś z tym zrobić i że pomogę tym dzieciom. Tylu ludzi wykształconych chodzi po tej ziemi, tylu mądrych, a w wielu krajach żyje się w takim ubóstwie.

ŻANETA I DANIEL ZDZIŃSCY

Właściwie to zmusiły nas do tego nasze dzieci poprzez poinformowanie nas o swoim pomysle. Nie mieliśmy innego wyjścia. A tak na poważnie to cieszymy się, że pomysł wyszedł od nich i że potrafiły w taki właśnie sposób zareagować. Byliśmy tam, widzieliśmy slumsy, widzieliśmy te dzieci i rzeczywiście uważamy, że mają prawo do miłości i godności, przynajmniej z dalekiej Polski, bo na miejscu nikt się nimi za bardzo nie zajmuje (oprócz franciszkanów).

Razem zbud

Ciężko mówić o Bogu komuś, kto nie jadł kilka dni, kto nie miał domu, był odrzucany, często maltretowany, kto nie wie, co to miłość, rodzina, przyjaźń i zaufanie. Franciszkanie pracujący w Kenii robią to od wielu lat.

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

Pomysł zorganizowania akcji zrodził się w sercach trójki polskich dzieci, które postanowiły zebrać pieniądze na dom dla „dzieci ulicy”. O swoich afrykańskich rówieśnikach usłyszały z opowiadań swojego wuja misjonarza, który od wielu lat pracuje wśród dzieci ulicy w Nairobi. Na szkolnej aukcji sprzedały wszystkie pamiątki, które przez lata uzbierały w swoim domu. Niestety, pieniędzy nie udało się zebrać zbyt wiele. „Liczyły się tak naprawdę ich zapał i chęć. Powoli zarażali kolejne osoby i grupy ludzi. W końcu włączyli się także dorośli, pomagając zorganizować koncerty i pikniki rodzinne, podczas których będą zbierały pieniądze na Dom dla Dzieci Ulicy w Nairobi” – mówi franciszkanin o. Arkadiusz Kukałowicz, który jest misjonarzem w Afryce. Często właśnie dzieci pokazują nam, dorosłym, w jakimi kierunkami warto iść. „Dzieci nie mają problemu z analizowaniem



O. ARKADIUSZ KUKAŁOWICZ

problemu, robieniem biznesplanów, liczeniem pieniędzy i zakładaniem kont bankowych. Dla nich wszystko jest proste. Jeśli jakieś dziecko jest biedne – trzeba dać mu ubranie. Jeśli jest głodne – można zrezygnować ze snickersa i wrzucić złotówkę do skarbonki, by kupić mu jedzenie” – mówi Ewa Sielicka, która od samego początku włączyła się we wsparcie dzieci i przygotowanie akcji. „Inga, Marta i Mateusz mają odwagę, szalone pomysły, hojne serca i to właśnie poruszyło mnie najbardziej. Chcą pomagać, żeby marzenia dzieci miały moc i spełniały się” – dodaje Ewa Sielicka.

Dla dzieci ulicy nawet piłka jest wydarzeniem i atrakcją

ludzi, z czego dwie trzecie w slumsach. Na terenie jednego z nich znajduje się parafia prowadzona przez franciszkanów

którzy – jak sami mówią – nie mają wielkich planów ewangelizacyjnych, bo mieszkańcy slumsów najbardziej potrzebują tego, by z nimi po prostu być. Jednym z misjonarzy jest o. Dariusz Szymborski, franciszkanin, przebywający od 12 lat w Kenii, obecnie prowadzący dom dla dzieci ulicy w Nairobi. „To miasto jest jak wieża Babel: zlepek kultur, różnych ludzi, tradycji, języków z całego świata. Wielkie biurowce i ogromne slumsy to jakby spotkanie dwóch biegunów” – mówi o. Darek Szymborski. Bieda dotyka, wzrusza, pobudza do działania. Jedni uciekają, inni ot-

Bieda biedą pogania

W Nairobi, stolicy Kenii, mieszka ponad trzy miliony

rodziny w Gdyni – I Ty musisz tam być!

Ujemy dom!



wierają swoje serca. „Najbardziej dotyka widok małych, niewinnych dzieci, odrzuconych przez wszystkich, pozostawionych własnemu losowi, na ulicy” – opowiada dalej.

Dzieci ulicy to bardzo duży problem w Nairobi. Od 13 lat funkcjonuje w mieście projekt „Kwetu home of Peace”. „Kwetu w języku kiswahili oznacza »nasz dom«” – wyjaśnia o. Dariusz. Obecnie franciszkanie prowadzą dwa domy. „Pierwszy jest przy kościele »drop in (z ang. »krok po kroku«)« – gdzie jest 25 miejsc i trafiają tam chłopcy prosto z ulic, czasami przywożą ich tu policjanci. Dostają łóżko i jedzenie, ale gotują je sami, sami też uprawiają warzywa. Bawią się też, najczęściej grają w piłkę. Przebywają w tym domu nie dłużej niż pół roku” – wyjaśnia franciszkanin.

Śluchają mimo pustych brzuchów

Ciężko mówić o Bogu komuś, kto nie jadł kilka dni, kto nie miał domu, był odrzucony, często maltretowany, kto nie wie, co to miłość, rodzina, przyjaźń, zaufanie. „Staramy się okazywać im serce, próbując dotrzeć do nich, zainteresować się tym, kim są, skąd pochodzą, jakie są ich ulubione zajęcia, marzenia, jakie miewają sny?” – mówi o. Dariusz. Franciszkanom pomagają sami parafianie. „Przychodzą do naszych chłopaków, przynoszą jedzenie, ciastka, cukierki, ubrania. Z czasem chłopcy zaczynają uczestniczyć w życiu parafii, śpiewają, tańczą i czytają podczas Eucharystii – takie są początki” – dodaje. Głównym jednak celem jest oddać im człowieczeństwo, dać im wiarę w siebie i w drugiego człowieka.

„To idealizm, ale chcemy im to pokazać. Może to zabrzmie dziwnie, ale nie mamy z nimi katechez. Pan Bóg mówi, używając serca, oni to czują i widzą. Katechezy prowadzimy wtedy, gdy chłopcy przechodzą do drugiego domu” – wyjaśnia o. Darek.

Małymi kroczkami

Do tej pory żaden z chłopców, którymi opiekują się franciszkanie, nie poszedł do szkoły średniej. Nic dziwnego, szkoły są płatne. „Wspólnie podjęliśmy decyzję, że będziemy ich kształcić dalej, choć nie mamy na razie na ten cel żadnych finansów. Ale mamy wiarę, że Pan Bóg otworzy nam drogę” – mówi z ufnością o. Dariusz. „Myślę, że danie wykształcenia i przywrócenie ich rodzi-

nie – to najlepszy sposób, w jaki możemy im pomóc” – dodaje. W najbliższym czasie franciszkanie chcą kupić plac i rozbudować pierwszy dom, tak by przysparzać więcej dzieci z ulic Nairobi i slumsów. Potrzeby są ogromne, a możliwości małe.

„Ale kropla do kropli i widzimy, jak powstaje coś pięknego, ogromne morze ludzkich serc. Z perspektywy ponad 12 lat pracy na misjach myślę, że modlitwa i działanie muszą iść ze sobą równolegle. Ale bez mądrości i ingerencji Boga byłoby bardzo ciężko. On wskazuje drogi, otwiera drzwi, przysyła ludzi, dotyka serc i w końcu uzdrowia tych chłopaków” – podkreśla o. Dariusz.



WIELKI PIKNIK RODZINNY!

Bulwar Nadmorski w Gdyni
Zarezerwuj sobie czas: 13 maja w godzinach od 13.00 do 19.00
Wystąpią m.in.: Chór AVE – z parafii Narodzenia NMP w Warszawie na Płudach; aktorzy i artyści z Teatru Muzycznego w Gdyni; dzieci ze scholi z parafii oo. franciszkanów w Elblągu; Schola Dziecięco-Młodzieżowa „Radość” ze Stężycy; klub sportowy „Capoeira Artes Das Gerais”
W programie m.in.:

- Prezentacja multimedialna franciszkanina o. A. Kukałowicza, pracującego od 13 lat w Kenii, o misjach i dzieciach ulicy.
- Aukcja obrazów wykonanych przez dzieci i młodzież ze szkół gdynińskich.
- Aukcja przedmiotów ofiarowanych przez darczyńców.
- Kiermasz pamiątek afrykańskich z Kenii i Tanzanii.
- Kwesta na rzecz dzieci ulicy.
- Gry i zabawy dla dzieci i całych rodzin, ciasta domowego wypieku, losowania nagród, chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym, pieczony dzik i bigos myśliwski, ścianka wspinaczkowa, jaskinia z labiryntem, mata sumo.

LICYTACJA

Oto kilka przedmiotów, które zostaną wystawione na licytację. 100 proc. wylicytowanej kwoty zostanie przekazane na konto „Dzieci ulicy”: krzesło drewniane rzeźbione przez chłopców ulicy z Nairobi, ręcznie rzeźbiona maska afrykańska z Kenii, oryginalna stara maska z Konga z plemienia Songye, figurka Indianina, współczesna ikona. Na licytacji będzie można zdobyć także oryginalną koszulkę „Orłów Kazimierza Górskiego” z autografem, ofiarowaną przez Tomasza Korynta.

JAK MOŻESZ POMÓC?

Czy wiesz, że 4 złote wystarczą na całodzienne wyżywienie dziecka, a 600 złotych umożliwi sfinansowanie nauki przez cały rok?

Zbiórka publiczna trwa od 6 maja do 10 października 2006 r.

Możesz wpłacić pieniądze na konto akcji:

Sekretariat Misyjny Ojców Franciszkanów, ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia

Bank PKO SA nr konta 27 1240 1239 1111 0010 0964 0400 z dopiskiem „dzieci ulicy”

Szansa dla bazyliki Mariackiej coraz bardziej realna

Wpis zagwarantuje pieniądze

Wszystko wskazuje na to, że remont bazyliki Mariackiej zostanie wpisany do Regionalnego, a może nawet Narodowego Projektu Operacyjnego. Oznaczać to będzie, że Unia Europejska dofinansuje remont świątyni. Chodzi o niebagatelną sumę 50 milionów złotych.

– Otrzymaliśmy deklaracje władz samorządowych, że bazylika Mariacka znajdzie się w Regionalnym Projekcie Operacyjnym – mówi Tomasz Korzeniowski, dyrektor zbiorów bazyliki Mariackiej i główny konserwator zabytków świątyni. – To dla nas bardzo ważne, bo będzie oznaczać, że w decydującej fazie przyznawania funduszy nie będziemy musieli startować w konkursach, ale będziemy mieli



ARCHIWUM GN

zagwarantowaną odpowiednią sumę.

Dodajmy, że bazylika Mariacka należy do najsłynniejszych polskich zabytków, a już na pewno do najcenniejszych na Pomorzu.

Z drugiej strony jej stan techniczny pozostawia wiele do ży-

W tym roku przygotowana zostanie dokumentacja techniczna dachu bazyliki

czenia. Głośno zrobiło się o tym, kiedy kilka miesięcy temu z bazyliki zaczęły obluźowywać się cegły.

– Mieliliśmy wówczas dwa wyjścia: ogrodzić bazylikę płotem albo założyć odpowiednią siatkę ochronną – dodaje Korzeniow-

ski. Na szczęście dzięki pomocy lokalnych władz udało się zebrać odpowiednią sumę pieniędzy, która pozwoliła ochronić najbardziej zagrożone miejsca. Prace ostatecznie zakończą się za dwa miesiące. Wówczas to osłonięte będą wszystkie górne partie bazyliki. – Można powiedzieć, że zatamowaliśmy krwotok. Teraz czas na leczenie – mówi Korzeniowski. – Chcemy w tym roku przygotować dokumentację techniczną elewacji i dachu, w tym konstrukcji stalowych. Mamy nadzieję, że uda nam się także zebrać fundusze na dokumentację centrum kulturalno-edukacyjnego, które ma powstać przy bazylice. Wszystko będzie kosztować około 500 tysięcy złotych.

Dodajmy, że dokumentacja taka jest niezbędnym warunkiem przyznania dotacji z Unii Europejskiej. **MŻ**

Związkowcy chcą działania

Decyzje albo strajk

Związkowcy ze Stoczni Gdynia i Stoczni Gdańskiej zagrozili podjęciem akcji protestacyjnej, jeśli nadal będzie odwlekana decyzja dotycząca przyszłości obu zakładów.

Pod pismem podpisali się przedstawiciele ośmiu związków zawodowych działających na terenie obu stoczni. List wysłali m.in. do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, premiera Kazimierza Marcinkiewicza i parlamentarzystów.

– Impotencja decyzyjna w sprawach naszych zakładów pracy toczy się z żelazną konsekwencją praktycznie od jesieni ubiegłego roku. Oznacza to nie tylko lekceważenie interesów gospodarzo-ekonomicznych państwa i samych stoczni, ale przede wszystkim lekceważenie obywateli – pracowników tych zakładów – napisali m.in. stoczniowcy. Przedstawiciele związków za-

wodowych nie kryją także rozgoryczenia związanego z brakiem podwyższenia kapitału Stoczni Gdynia. Przypomnijmy, że miało do tego dojść już 19 kwietnia, na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy Stoczni Gdynia SA. Zamiast tego podjęto jedynie uchwałę o zamiarze podwyższenia kapitału zakładowego. Zdaniem związkowców, takie zachowanie „jest przejawem braku odpowiedzialności za los tysięcy pracowników i ich rodzin.”

– Po dniu walnego zgromadzenia Akcjonariuszy pożegnaliśmy kolejnych kilkudziesięciu spawaczy, którzy odpłynęli do pracy w stoczniach zachodnich – piszą w liście związkowcy.

Stoczniowcy zażądali podjęcia ostatecznych decyzji. W przeciwnym razie osiem związków zawodowych zgłosiło gotowość podjęcia rozmów dotyczących wyboru formy protestu ze strajkiem włącznie. **MŻ**

Apelacja pisarza przyjęta

Huelle nie przeprosi

Sąd Apelacyjny w Gdańsku uznał, że Paweł Huelle nie naruszył dóbr osobistych ks. Henryka Jankowskiego. Tym samym podtrzymał apelację pisarza, który odwołał się od wyroku Sądu Okręgowego nakazującego przeproszenie prałata.

Sędzia Dariusz Dończyk z Sądu Apelacyjnego uznał, że Huelle jest niewinny, gdyż „radykalizm ocen”, jaki można znaleźć w jego tekstach odpowiada „ostrości wypowiedzi” ks. Jankowskiego. Zdaniem sądu, pisarz mógł użyć tak ostrej stylistyki, gdyż ksiądz prałat w swoich wypowiedziach również używał „radykalnych, antagonizujących i obrażających inne osoby” sformułowań. Sędzia powołał się także na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – mówi ono, że sposób wyrażania własnych

opinii o osobie publicznej zależy od postawy tej osoby.

W czasie ogłaszania wyroku na sali nie było księdza Jankowskiego ani Pawła Huelle.

Mecenas Wojciech Cieślak reprezentujący pisarza nie krył zadowolenia z wyroku.

Z kolei Krzysztof Tyszkiewicz, pełnomocnik ks. Jankowskiego, nie krył rozczarowania. Wszystko wskazuje na to, że to nie koniec sprawy i tym razem to ks. Jankowski odwołał się od wyroku. Wówczas sprawa trafi do Sądu Najwyższego.

Przypomnijmy, że ks. Jankowski pozwał pisarza do sądu po ukazaniu się na łamach „Rzeczpospolitej” felietonu Pawła Huelle. Napisał on m.in., że prałat Jankowski „przemawia jak gauleiter, gensek, nie jak kapłan”, a za dobra mógłby wyrzec się polskości. **MŻ**

„Piaśnicy przeklęty las”

Wykształcona bohaterka

Niedawno Radio Gdańsk nadało wstrząsające słuchowisko Szymona Wróblewskiego o pomorskim dramacie *Piaśnicy*. Kanwą rozważań stała się osoba bł. Alicji Kotowskiej, zmartwychwstanki. Z redaktor naczelną Radia Gdańsk, autorką scenariusza i reżyserem słuchowiska **Aliną Kietrys**, rozmawia ks. Sławomir Czalej.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

KS. SŁAWOMIR CZALEJ: *Skąd pomyśl na temat – w powszechnej opinii – tak już „przenicowany” jak Piaśnica?*

ALINA KIETRYS: – To Jacek Puchalski, realizator dźwięku w Radiu Gdańsk, który jest niesamowicie wrażliwym człowiekiem, podsunął mi pomysł tego tematu. Wcześniej robił oratorium „Requiem Piaśnickie” według scenariusza Dariusza Wójcika z muzyką Andrzeja Nawowskiego. Projekt realizował w 2001 roku „Teatr Otwarty”. Kiedy pierwszy raz posłuchałam oratorium, pomyślałam, że fragmenty są tak przejmujące, iż powinno się je jeszcze inaczej spożytkować. Pan Darek znalazł Szymona Wróblewskiego, młodego i zdolnego pisarza i zaproponował, żeby ten zastanowił się nad wątkiem siostry Alicji Kotowskiej.

No właśnie. Całe słuchowisko – dramat Piaśnicy – przedstawione jest przez pryzmat losów siostry Alicji.

– Właściwie przez losy osoby, która prowadziła Gimnazjum Żeńskie w Wejherowie, którego była dyrektorką do wybuchu wojny. Studiując dokumenty, można wyraźnie zobaczyć, że traktowała bardzo serio swój zawód pedagogiczny.

Była wykształcona?

– Była fantastycznie wykształcona! Proszę pamiętać, że to są

czasie przedwojenne. Uniwersytet Warszawski – najpierw studiuję medycynę, później kończy chemię organiczną ze stopniem magistra. Uważa, że to za mało. Kończy zatem jeszcze dwuletni kurs pedagogiczny, żeby w sposób jak najlepszy umieć tę wiedzę przekazać. Uczy w gimnazjum chemii i fizyki. I co jest jeszcze ważne: zanim została zakonnica, brała udział jako samarytanka w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r.

Została za to odznaczona krzyżem Polonia Restituta.

– Tak. We wszystkich opracowaniach – w tym i biskupa Ryszarda Kasyny – wątek ten został potraktowany troszkę po macoszemu. Może nie ma wielu informacji na ten temat? Niewiele możemy się dowiedzieć, co w tych działaniach wojennych się działo. Ale ja myślę, że nie dostaje się tak wysokiego odznaczenia bez powodu... Jej oddanie i poświęcenie w czasie tej wojny musiało więc być ogromne.

W słuchowisku występuje postać Basi. Czy to postać autentyczna?

– Basia Scheibe to jedna z uczennic siostry Alicji. Jej matka pomagała siostrze w klasztorze. Wiem, że Szymon Wróblewski szukał autentycznych osób, któ-

Dla Aliny Kietrys s. Alicja (na zdjęciu poniżej) jest absolutnym odkryciem



re towarzyszyły s. Alicji w jej pracy. Nawet imiona siostr są w słuchowisku autentyczne; istnieją ich wspomnienia.

Skarb wiąże się ze zdradą...

– Niestety pan Franciszek, woźny, też jest autentyczną postacią. Wskazał gestapo miejsce, w którym siostry

schowały kielichy i cenne przedmioty. Dokładnie nie wiadomo, co w skrzyni było. Dla mnie jedna rzecz jest fascynująca. S. Alicja była osobą bardzo zamkniętą w sobie, bardzo skrytą, ale równocześnie niesamowicie głęboko wierzącą. Miała taki dar łąski wiary, że nawet zbliżając się nieszczęście czy tragedia wojenna nie zachwiała jej ani na moment. Ona właściwie dawała siłę swoim uczennicom, które się z nią tuż przed rozpoczęciem wojny spotkały.

Pani Scheibe namawia s. Alicję do ucieczki. Ta jest nieugięta. Czego uczy nas pomorska błogosławiona w sytuacjach bez wyjścia?

– Celowo nadaliśmy audycję w Wielki Piątek, bo wydawało się nam, że mamy coś do powiedzenia o krzyżu, który każdy z nas musi nosić. Krzyżem s. Alicji był czas, w którym przyszło jej żyć. Ona żyła w głębokiej wierze, że przed Bogiem i historią absolutnie nie można uciec.

Scena jakby żywcem wzięta z Ogrójca. Z Franciszkiem – Judaszem... Z modlącą się s. Alicją, która przeplata modlitwę „Ojciec Nasz” swoimi własnymi wątpliwościami i trwogą...

– Ona się jeszcze nie „nażyła” (miała 40 lat bez dziewięciu dni). Nie miała świadomości, co ją czeka. Równocześnie w najpiękniejszej modlitwie „Ojciec nasz” mówi, że nie wie, czy sobie z tym cierpieniem poradzi... Nie uciekła. Poszła i to nie sama. Chroni szóstkę żydowskich dzieci, które przygarnia na podwórku więzienia i osłania swoim habitem... Jedno z dzieci kładzie na jej kolanach główkę, kiedy ciężarówka rusza powoli w piaśnicki las... I tak ją pamięta narrator, autentyczny świadek.

BYŁA JAK JEZUS

Requiem mnie poruszyło. To świetne dzieło muzyczne, ja jednak pomyślałem o elemencie dramatu. Myślałem o tym kilka lat. Każdorazowo kiedy włączałem płytę, przechodziły mnie dreszcze i nie wiem, co się działo... Gdy realizowałem Requiem, to wiele niesamowitych rzeczy się działo, tak jakby ktoś tym z góry kierował. Z Darkiem Wójcikiem wielokrotnie rozmawiałem na temat s. Alicji. Niesamowita dziewczyna, wykształcona. Miała pełne możliwości i predyspozycje, żeby realizować karierę naukową. A jednak wybrała służbę Bogu i narodowi w krzewieniu polskości. Jej przeżywanie ostatnich chwil życia kojarzy mi się w wymiarze duchowym z przeżywaniem męki Chrystusa.



JACEK PUCHALSKI
realizator dźwięku,
współreżyser słuchowiska

Komisja zakwalifikowała ofertę z Pomorza

EURO w Gdańsku?

W 2012 roku zobaczymy najlepsze piłkarskie drużyny europejskie na Pomorzu. Gdańsk ma być jednym z gospodarzy Mistrzostw Europy. Warunek jest jeden – Polska musi otrzymać prawo organizowania imprezy.

słą Unię Piłkarską (UEFA) – mówił Adamowicz. Oceniana była także atrakcyjność turystyczna miasta, w której Gdańsk wyprzedził nawet Kraków, jak również liczba hoteli, w których organizatorzy musieli zapewnić utrzymanie dotychczasowych cen w czasie imprezy. Duże znaczenie miał tak-



MATERIAŁ PROMOCYJNY UM

Na tę decyzję czekali wszyscy miłośnicy piłki nożnej na Pomorzu. Jeśli UEFA zgodzi się, aby Mistrzostwa Europy w 2012 roku zostały rozegrane na boiskach Polski i Ukrainy (kraje wystosowały wspólną kandydaturę), Gdańsk stanie się areną zmagania o tytuł. To decyzja komitetu wykonawczego ds. organizacji mistrzostw, który przedstawił UEFA listę miast, gdzie mają odbyć się mecze. Ubiegało się o to wiele polskich metropolii. Ostatecznie zwyciężyły Poznań, Warszawa, Gdańsk i Wrocław.

– Wierzę, że mecze Euro 2012 odbędą się w Gdańsku – mówił tuż po ogłoszeniu wyników Paweł Adamowicz, prezydent miasta.

– Wykonaliśmy tytaniczną pracę, przygotowaliśmy bardzo obszerną dokumentację, która na kilkudziesięciu stronach zawiera plany stadionu, rozwiązania problemów komunikacyjnych, bezpieczeństwa, tym samym potwierdza, że spełniamy wszystkie kryteria wyznaczone przez Europej-

Baltic Arena jest jednym z głównych atutów Gdańska

że projekt nowego efektownego stadionu. Szczególnie na potrzeby Euro 2012 ma bowiem w Gdańsku powstać nowy obiekt. Baltic Arena, który będzie przypominał bryłę bursztynu, ma zostać wybudowany w Letnicy, w miejscu, gdzie dzisiaj są ogródki działkowe. Obiekt będzie kosztować ponad 400 mln euro. Budowa ma się rozpocząć w przyszłym roku. Dodajmy, że urzędnicy zapewniają, iż nie jest ona uzależniona od przyznania prawa do organizacji EURO 2012. Gdyby decyzja Europejskiej Federacji Piłkarskiej była niepomyślna dla Polski, Baltic Arena ma służyć piłkarzom Lechii Gdańsk, a także być koronnym argumentem przy walce o kolejne imprezy międzynarodowe.

Dzisiaj Gdańsk czeka już tylko na decyzję UEFA. Konkurentami dla oferty Polski i Ukrainy są Włochy, a także występujący wspólnie Węgrzy i Chorwaci. Decyzja o tym, które państwo będzie organizatorem EURO 2012, zapadnie w grudniu. **MŻ**

Kaszuba 50-lecia

Niekaszubscy Kaszubi

100 lat temu powstało pierwsze na dzisiejszych ziemiach polskich muzeum na wolnym powietrzu – skansen we Wdzydzach Kiszewskich. Jego twórcami było małżeństwo Izydor i Teodora Gulgowscy, postaci niezwykle zasłużone dla kultury kaszubskiej.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że żadne z nich nie było „urodzonym” Kaszubą. Izydor pochodził z Kociewia (ur. 4 kwietnia 1874 r. w Iwicznicy), zaś Teodora wprawdzie przyszła na świat na Kaszubach (ur. 24 września 1860 roku w Wielkich Chełmach), ale była rodowitą Niemką!

W 1898 r. Izydor na własne życzenie został przeniesiony jako nauczyciel do Wdzydz nad Jeziorem Wdzydzkim, leżących wówczas na obrzeżach cywilizowanego świata. Na plebanii w Wielu poznał siostrę tamtejszego proboszcza – Teodorę Fethke

– i pomimo jego sprzeciwów poślubił starszą o 14 lat kobietę (w 1899 r.). W 1906 r. małżonkowie zakupili zabytkową podcieniową chatę kaszubską i umieścili ją we Wdzydzach, zapoczątkując istniejący po dziś dzień skansen. Gulgowscy namiętnie zbierali zabytki kultury materialnej, szczególnie kaszubskiej sztuki ludowej, przyczynili się też do odrodzenia plecionkarstwa, garncarstwa i hafciarstwa. Teodora opracowała wzorniki haftu kaszubskiego, czerpiąc inspirację z ornatów i czepców zachowanych w Żukowie oraz z dawnych mebli. Niewielkie początkowo kółko hafciarek rozrosło się do ponad 100 dziewcząt u progu I wojny światowej!

Teodora Gulgowska opracowała wzorniki haftu kaszubskiego



Wdzydzkie hafty gościły na międzynarodowych wystawach, wzbudzając zachwyt i zdobywając nagrody, były także poważnym źródłem dochodu dla niezamożnych Kaszubek. Wdzydze stały się prawdziwą mekką dla miłośników kultury kaszubskiej: – Tam, nad Jeziorem Wdzydzkim, duch kaszubski się odrodził, tam powstała idea towarzystwa etnologicznego w Kartuzach, zrzeszenie Młodokaszubów, czasopismo „Gryf” – wspominał Aleksander Majkowski.

W roku 1911 Izydor Gulgowski wydał w języku niemieckim książkę „O nieznanym narodzie w Niemczech” – Kaszubach, w której przedstawił całościowy zarys ich kultury. Po I wojnie światowej opublikował szereg artykułów poświęconych Kaszubom oraz polskie tłumaczenie

swojej najważniejszej książki. Gulgowski zmarł 22 września 1925 r. i został pochowany we Wdzydzach. W 1929 r. muzeum państwa polskie. Teodora Gulgowska była jego kustoszem. Niestety, po trzech latach skansen całkowicie spłonął. Teodora, mająca wówczas 72 lata, podjęła się dzieła jego odbudowy. Nie wszystkie straty dało się nadrobić, ale skansen odtworzono. Po II wojnie światowej Gulgowska nadal była kustoszem państwowego muzeum, ale żyła w nędzy. Zmarła 21 lutego 1951 r. w wieku 90 lat. Małżonkowie pochowani są obok siebie – w parku nad Jeziorem Wdzydzkim, pod kamieniem, przy którym się poznali, jak głosi piękna legenda.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI